

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcyja umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 24na drugim piętrze.

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

we Lwowie dnia 17. Listopada 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Przegląd: Ulepszenie w uprawie koniczyzny siejąc ją z innymi roślinami pastewnymi. — Jeszcze kilka słów o utrzymaniu bydła latem na oborze. — O dodatkach do maki na chleb w czasie głodu. — Korespondencya objaśniająca zapis s. p. Jana Stanisława Tuczyńskiego. — Wiadomości handlowe ze Lwowa.

Ulepszenie w uprawie koniczyzny siejąc ją z innymi roślinami pastewnymi.

Dr. Sprengel wielką położył zasługę około gospodarstwa wiejskiego, że do zwyczajnych roślin pastewnych poradził przydać rośliny korzenne i inne, które szczególnie na uśmierzanie zbyt wielkiego rozwijania węglanu w żołądku zwierzęcym działają i przytem ułatwiają trawienie. Uprawa roślin pastewnych już tak ważna sama przez się, doświadczeniem pana Dr. Sprengla nierównie większego nabrała znaczenia. Dotąd ograniczaliśmy się na uprawie jednego tylko gatunku roślin to jest, na koniczyźnie czerwonej, ale któż nie wie jak często ona zawodzi i ile to ofiar w inwentarzu ponoszą gospodarze każdego roku przez nieostrożne jej spasanie? Tém niedogodnościom starano się zaradzić mieszając do koniczyzny inne nasiona; wszelako okoliczność ta usunięta być winna od dowolności lub form przyjętych, iż takie a takie tylko rośliny razem siać się powinny. Doświadczenia przekonały, że lepiej użyć do przymieszania owych roślin, które samorodnie ale w przeważnej ilości po polu rosną; tym więc miejscowe atmosferyczne i gruntowe wpływy najlepiej przysługują, z tych też obrać te, które zwierzętom domowym najprzyjemniejsze są na karmę, te rozmnażać i z koniczyzną też siać. Sposób ten zdawać się będzie nieco znużony, ale pewniej doprowadzi do celu jak zakupywać od handlarzy nasiona zwietrzałe, albo takie, które miejscowem nieodpowiadają stosunkom. Chciwość większego zarobku niż godziwość dozwala, w naszych cza-

sach tak wygórowała, że i traw nie pominęła, rozmyślny gospodarz narażać się na zdieństwo a jeszcze za zły towar, niepowinien. Radzimy przeto rozmnażać sobie samemu te rośliny przez coroczne obsiewy, które podług powyższej skazówki znajdują się najliczniejsze na swym gruncie dopóki ze zbiorów nie uzyska się tyle nasienia, ile do obsiewu większych przestrzeni z koniczyzną siać potrzeba.

Miedzy roślinami pastewnymi na ten cel użyć się mającemi pierwsze miejsce zająć powinna *brzanka łakowa* (*phleum pratense*) także *trawę Tymoteusza* zwaną; mało jest miejsc gdzieby dziko nierosła, w jednych bujniiej w drugich słabiej. Do siejby z koniczyzną czerwoną dać trzeba $\frac{1}{3}$ część tego a $\frac{2}{3}$ części nasienia koniczyzny. Na gruntach gdzie koniczyzna zwykle słabiej rodzi, albo gdzie rośliny więcej jak dwa lata stać mają, trzeba więcej dać nasienia brzankowego np. $\frac{2}{5}$, $\frac{4}{5}$ i t. p. Nasienie to sieje się jednocześnie i takimże sposobem jak koniczyznę; siejbę skutecznie można od pierwszych dni wiosennych aż do sierpnia. W pierwszym roku pomnoży się zbiór koniczyzny o znaczną część przez dodanie trawnego nasienia; w drugim zaś roku już trawy wyrównają sprzęt koniczyzny, a za przyjaznem zbiegu okoliczności przywyszy go nawet. Bydło lubi brzankę zieloną bardzo; później też kwitnie jak koniczyzna, dłużej zatem zachowuje pożywne soki. Ścięta na siano dłużej potrzebuje czasu do zasuszenia, za stosownem obejściem się nie podlega to trudności. Gdy rok przyplataną deszczami daje obfity sprzęt potrawu; przy większej uprawie, nierobi się potraw ale zostawia na pastwisko. Roślina

ta zadarnia należycie pole, przez kilka lat, bez obawy umniejszenia zbiorów, osobliwie: jeżeli po dwóch latach poprussy się ją zwierchu kompostem lub przetrawioną miérzwą. Brzanki łąkowej z koniczyną sianęj dać trzeba na morg od $4\frac{1}{2}$ do 10 funtów na żyzną lub mniej żyzną ziemię.

Nareszcie można siać koniczynę na karmę dla bydła z koprem, na morg $4\frac{1}{2}$ do 7 funt.; z kminem łąkowym $4\frac{1}{2}$ do 10 funt., z blekotkiem pospolitym, *chaerophilium sylvestre*; z przywrotnikiem pospolitym, *alemillla vulgaris*; z bodrzyńcem, *pimpinelle*; z krwawnikiem, i *millifolium*; z brodawnikiem pospolitym *tarasacum*, także świni młecz zwany; z bylicą pospolitą; *artemizia* każdego od $4\frac{1}{2}$ do 10 funtów na morg.

Na paszę dla owiec: z pietruszką łąkową $4\frac{1}{2}$ do 7 funt., tyleż funtów z wrotyczem, tyleż na morg z krawnikiem; $3\frac{1}{4}$ do $6\frac{1}{3}$ z wrotyczem 2 do $3\frac{1}{4}$ funt., z bilicą tyleż, z kminem $2\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{4}$ funt., z piżmem $2\frac{3}{4}$ do 6 funtów na morg. niż. austrijacki.

Za dodatkiem podanych nasion nietylko powiększy się zbiór paszy ale nastroczy wyborną karmę dla wszelkiego rodzaju inwentarza i służyć będzie za prezerwatywę od wielu, tém zwierzętom, zwykłych chorób. Złożenie nasion w tym względzie, dalsze doświadczenie znacznie zapewne rozszerzy i tym sposobem koniczyna przestanie być paszą pomoconą ale więcej zbliży się do wartości pożywniej siana z łąk najlepszych.

Przez przymieszania do koniczyny łągowych roślin utrudniony zostanie nieco zbiór paszy; wszelako, trudność ta, nie jest tego rodzaju, aby miała gospodarzy od zastosowania podobnych zasiewów odstraszyć; łądgi te, więcej są dęte jak drzewne, przy cośkolwiek sprzyjającej pogodzie usychają łatwo, przez przeplatanie z koniczyną chronią ją, że się listki z niej nie kruszą. Ulepszenie to, tyle już w Prusiech wschodnich, w klimacie podobnym do naszego, wypróbowane, zasługuje ze wszech miar na naśladowanie.

Jeszcze kilka słów o utrzymaniu bydła latem na oborze.

Wiemy, że gospodarze nasi przed zniesieniem pańszczyzny, nie byli wszędzie w położeniu trzymać

bydło latem na oborze, chociaż tu i owdzie byli tacy, którzy usilnie starali się przyprowadzić to do skutku i na ten cel uprawiali lucernę i inne pastewne rośliny; atoli pomimo najskrypatniejszego zachowania przepisu w tym względzie, nie mogli ten sposób hodowania bydła do pomyślnego kresu doprowadzić. Winę niepowodzenia przypisywano nieudaniu się lucerny, na którą największą pokładali nadzieję; w niektórych miejscach udała się niezła, w pierwszym roku była gorsza w następnym znikła, w innych zaś od razu okazała się nikczemna a później zaledwie ślad jej pozostał.

Ci, którzy gorliwie obstawali przy tym sposobie utrzymywania bydła i na samej lucernie oprzeć go chcieli, utrzymywali, że jeżeli się lucerna niepowiodła, zły pod nią użyto grunt. — Jest to prawda, że lucerna wymaga bardzo dobrej i stosownej ziemi, ale pomimo to, błędem jest nie małym, gdy się na jednej roślinie utrzymanie bydła latem na oborze oprze, nie bowiem nie może gospodarza zaręczyć, że się rok w rok uda, bo lucerna w stanowisku jest wybredna, i lubo w pierwszym roku piękną się okaże drugiego roku a czasem i w trzecim zupełnie ginie.

Powiedzieliśmy już przy innej sposobności że: aby bydło latem ujrzymać na oborze, potrzeba mieć grunta takżyżne ażeby w naszym klimacie na 750 sążniach □ najmniej, jedną sztukę bydła dorosłego przez cały rok należycie wyżywić można; to jest: aby mu latem dziennie można dawać 85 do 90 funtów trawy, a wzmie 18 do 20 funtów siana, lub materiału sile pożywniej sianu odpowiedniego. Żeby zaś grunt taką miał żyżność, powinien przez stosowny system polowy, mający na celu coraz większe zbogacenie go w siłę rodzajną do tego być doprowadzony. W jakim czasie da się to osiągnąć, trudno oznaczyć, albowiem to zawisło od rodzaju gruntu, od stopnia rodzajności od następstwa na nim uprawianych ziemioplodów; i t. p.

Co do podstawy na której utrzymanie bydła latem na oborze oprzeć można, najpewniejszą i najlepszą są trawy z łąk, bo wszystkie inne pastewne rośliny są tylko ich surrogatem. Gdzie są obfite samorodne łąki, tam każdy system polowy jest dobry, bo jedno drugie tworzy, co gospodarstwo podnosi: siano daje miérzwę, miérzwa zie-

miopłody i t. p. W takim też gospodarstwie byłoby zbytkiem, ten sposób utrzymywania bydła zaprowadzać; jest on tylko tam potrzebny gdzie niema dość łąk, dość siana, dość oborniku, a więc: gdzie gospodarstwo nie jest w normalnym stanie; niedostatek siana z łąk zastąpić muszą rośliny w rotacyi połowej uprawiane.

Lucerna, co do obfitości sprzętu ważną byłaby w tym względzie podporą, ale w rzadkich tylko wypadkach można się na nią spuścić. — Wierzchnia warstwa, za zwyczaj 4 do 8 cali gruba najmniej stanowi, za pomocą bowiem swych grubych i długich korzeni, czerpie ona główne pożywienie ze spodniej warstwy; jeżeli ta jest piaszczysta, zwirowa, posiada dość wapna: tego ulubionego sobie pokarmu, odpowie oczekiwaniu; z innym podkładem niechby z najżyźniejszą warstwą wierzchnią najdogodniejszą dla innych roślin, lucerna pięknie i bujnie powsechodzi i zrazu jako tako będzie wegetować, lecz po roku lub dwóch latach, podług większych lub mniejszych niepomyślnych wpływów, uschnie dla braku pożywienia. Dodamy tu jeszcze, że równie jej nie służy zbyt ściśła, woda nieprzepuszczająca warstwa spodnia, jak za nadto wilgotna, a mianowicie wapna nieposiadająca.

Pod względem nabiału lucerna ani więcej ani lepszego nie da go, jak zwyczajne trawy, owszem podług Bessingaulta trawy z łąki dają go najobficiej i najlepszy, zasuszone na siano znacznie mniej. Przy odpowiednem utrzymaniu krowy latem na oborze trzymane, przy każdej paszy więcej dają nabiału, jak gdy chodząc na pastwisko choćby obficie dobrymi roślinami zarosłe. Troskliwość bowiem gospodarza wybiera im tylko te, które im są przyjemniejsze i pożyteczniejsze.

Wybór zatem paszy dla celów gospodarskich nie jest rzeczą obojętną, ponieważ zaś dobroć paszy zawisła od gatunku gruntu tak ziemi rodzajnej jako też jej podkładu, w uprawie więc roślin pastewnych na te własności szczególną trzeba zwracać uwagę. Wszelkie mieszkanki, wyka, łącza i trawy, byleby ziemia była dobrze uprawiona, dadzą dobry sprzęt, siac je więc tam gdzie lucerna i koniczyna niepewne daćby mogły zbiory; gdzie zaś wierzchnia i spodnia warstwa odpowiednie posiadają własność, udadzą się, gdyby zamiast tych miało się inne uprawiać rośliny.

Skoro wybór uprawiać się mających roślin został ustalony, przez należytą uprawę dążyć należy do jak najobfitszego ich sprzętu nie tylko na zieloną ale i na zasuszoną paszę, natenczas z zaspokojeniem przystąpić można do utrzymania bydła latem na oborze. Pomimo tego jednak trzeba mieć pewny zapas paszy, ażeby w razie możliwych elementarnych wypadków bydło głodu niecierpiało; sucha pasza wreszeie potrzebna także do przymieszania jej z wiosny na sieczkę z młodą trawą, gdy jej jeszcze za mało, i gdy w jesieni ubywać zaczyna, aby przechód z soczystej na suchą paszą, tyle dla bydła szkodliwy, ile możliwości, ułatwić.

Utrzymanie bydła latem na oborze może być zastosowane w małych i wielkich gospodarstwach bo w jednych i drugich jednakowe są cele i warunki, to jest:

- 1) aby z danej przestrzeni ziemi większą ilość zwierząt domowych wyżywić, niżeli się to na samorodnych pastwiskach da uskutecznić.
- 2) aby uzyskać sposobność do jednostajniejszego wyżywienia i lepszego pielęgnowania;
- 3) aby chronić bydło od zmiennych i szkodliwych wpływów w klimacie ostrzejszym.
- 4) aby uzyskać większą masę dobrego nawozu, a na kooiec
- 5) żeby powiększyć czysty dochód przez powiększenie plonów rolnych, wskutek lepszego pól nawożenia.

Następujące uwagi wyjaśnia o ile w obecnych stosunkach spodziewać się możemy w naszej strefie urzeczywisczenia powyższych celów.

Przedewszystkiem wytknąć nam należy przeszkody, które w ogólności temu przedsięwzięciu stoją na zawadzie.

a) Z powodu zimnego i niestalego naszego klimatu. Przy tak wielkich i nagłych zmianach temperatury nie zawsze zapewne obrodzenie koni czyn i innych pastewnych roślin liczyć możemy. Nadto już od pewnej liczby lat, panuje u nas tak często posucha, uprawie roślin pastewnych tyle nieprzyjajna, a do tego zima widocznie co raz bardziej się przedłuża, a tém samém ciepło wiosenne opóźnia się. Wszakże ten stan atmosfery, tak stale od lat dziesięciu wraca, a nawet stopniowo się zwiększa, iż poniekąd niepodobna przyjąć go za stan przypadkowy, przemijający.

ale raczej uważać go należy, jako zjawisko będące w związku z niedocieczonym biegiem natury, poprzedzające zmiany klimatu, jakim widocznie planeta nasza wielokrotnie już uległa. Dla powyższych więc przyczyn, nie już tylko używanie konieczyń, czy to lucerny, czy też konieczyń czerwonej i t.p.; tej głównej dotąd podstawy utrzymania bydła latem na oborze nader się zwykle opóźnia, ale nadto częstokroć rośliny te zupełnie chybają. Cóż począć w takim razie? Na podobny przypadek trzeba z roku na rok zachować suchęj paszy. Ale czyż podobna corocznie posiadać jej tak wielki zapas? W braku zaś onegoż, albo bydło głód uciérpi, dopóki na pastwisku traw nie znajdzie, albo też kupić ją trzeba. Środek ten najpewniejszy, ale kosztowny i trudny do wykonania, bo rzadko w tym czasie jest do nabycia. — W obydwóch zaś przypadkach, wyższy czysty dochód, o który tu głównie idzie, o wiele się zmniejszy albo całkiem zniknie.

b) *Położenie fizyczne.* Po większej części gatunek i położenie naszych gruntów zbliżonych do karpát, zimne a przytem seiste gliniaste, brną z trudnością do rozkruszenia, a trudniej jeszcze na powietrzu rozsypujące się, co złąd pochodzi, iż mało, a częstokroć wcale wapna nieposiadają. Wapnienie i marglowanie znosi wprawdzie po części te wady, ale czy w teraźniejszych stosunkach możemy o tem nawet myśleć?

c) *Nierówność gruntu pod względem gatunku.* Różność ta w zachodnio południowych, zachodnich, północnych i wschodnio północnych okolicach naszego kraju jest tak wielka, iż w jednej włości kilka ich jest rodzajów a między temi przechodzą nagle od najlepszych do najlichszych.

d) *Rozległość włości.* Mamy posiadłości wschodnich i południowo wschodnich stronach gospodarstwa z nader wielką rozległością. Oddalenie roli od zabudowań folwarecznych, pociąga za sobą wielką stratę czasu w robotach. Posiadłości te złożone z 7 do 800 morgów niż. aust. i daleko więcej ziemi ornęj w dłużnem położeniu; zwożenie paszy robi zbyt kosztownem.

e) *Korzyści paszy.* Gospodarstwo mléczne stoi u nas na bardzo niskiej stopie, produkta nabiałowe są mało znaczącym artykułem handlu zewnętrznego. Sprzedaż masła ogranicza się na więk-

sze nasze miasta; powiększone koszty na produkcję większą pastewnych roślin, nieopłaciłoby się należycie.

Przeszkody tu wyliczone są ważne, nie są jednak tego rodzaju aby je z czasem nie można przezwyciężyć.

Pomówmyż teraz, w których okolicach u nas możnaby ten sposób utrzymania bydła zaprowadzić.

Z przykładów najpewniejsza nauka; dla tego przytoczymy tu opis gospodarstwa, gdzie przez liczny szereg lat na Szlązku w połączeniu z płodozmiennem gospodarstwem, utrzymanie bydła, latem na oborze, jest wykonywane.

Gdy w roku 1823 ceny zboża tak spadły, że tu i owdzie zaledwie zwracały koszty produkcji, gdy nareszcie klęski różnego rodzaju, rozciągały się na cały zawód gospodarstwa wiejskiego, nie chcąc mu dać zupełnie upaść, wypadało zwrócić całą uwagę na wynalezienie nowych źródeł dochodów, potrzebie czasu odpowiednich, ubytek w dochodach, ze sprzedaży zboża wyłącznie pochodzących zastąpić mogących. Lecz nie ma złego coby na dobre nie wyszło. Wszakże i teraz zaiste tak trudne dla rolnika większej posiadłości stanowisko: zastanowiwszy się szczerze, nie zao innego jak za palec Boży uważać należy, wskazujący nam gdzie to właściwie mieści się szczęście rolnika. Szczęśliwy, kto pojął tę skazówkę, nie tylko bowiem nie upadnie, ale owszem przykrą dołą, w przesileniu dokuczającą, przetrwa szczęśliwie. Ale trzeba się ocknąć zawczasu i odstąć od dawnego trybu, dawnego uzwyczajenia, w których żyć dalej jest niepodobnem. — Lecz wróćmy do naszego przedmiotu. Gdzie więc zboże prawie żadnej nie miało wartości, widocznem było, że tylko staranny i obszerny chów zwierząt domowych, gospodarzy ochronić może od upadku. — Chcąc atoli ich liczbę zwiększyć i dobrze je utrzymywać, należy zbiory paszy o wiele więcej powiększyć.

Gospodarstwo, o którym tu mowa, urządzone na płodozmian gruntu są dobre i z początku podzielone były na 6cio polowe: mianowicie: 1. ugor miérzwiony; 2. żyto i pszenica; 3. jęczmień; 4. groch i owies z konieczyną i trawami; 5 i 6, pastwisko. Poźniej zaprowadził p. Zeidnitz właściciel tej majątności, siedmio polowy podział, w celu

powiększenia zbioru paszy. Przyjście jednego do drugiego nie było trudne, jak się zaś to przejsie uskutečniło, wyjaśniemy w dalszym toku rzeczy.

Folwark p. Zeidnitsa obejmuje 340 morg. i około 80 morg. łąk w małych kawałkach między polami ornymi rozrzuconych. Przestrzeń cała podzieloną była z początku na sześć pól, później na siedem: mianowicie:

1. Ugór.
2. Rzepak miérzwiony,
3. Pszenica,
4. Wyka.
5. Owies z koniczyną,
6. Koniczyna,
7. Żyto.

Pod rzepak pole należycie gnoi, i czterokrotnie orką doprawia się.

Rzepisko, orze się dwa razy pod pszenicę.

Wyka. Pszeniczysko podkłada się w jesieni, na wiosnę orze się na siew skoro wyka po bronowaniu i zawałkowaniu zejdzie, gipsuje się, i jedna trzecia część wyki służy na paszę zieloną a resztę zbiera się na ziarno.

Owies. Wszystko podkłada się w jesieni; w zimie wywozi się obornik, na wiosnę, jak można najwcześniej obsiewa się owsem z koniczyną czerwona.

Koniczyna. Zwykle gipsuje się na wiosnę. Po zebraniu piérwszém, z którego jedna trzecia część służy na paszę zieloną, a reszta na siano, po jej zbiorze, pasą się tu skopy przez lipiec, w sierpniu orze się koniczysko, jak można najdokładniej; to jest tak: aby darń poszła na spód, a korzenie na wierzch, bronuje się gdy chwasty zaczynają się rzucać i wróście na siew orze się.

Żyto. Wraz z żytem sieje się brzanke łąkową (*phleum pratense*) także trawą Timoteusza zwaną. Rzysko to, aż do czasu piérwszej ugórowej orki, albo raczej, wywiezienia oborniku (pod rzepak) służy na pastwisko.

Na tym folwarku utrzymuje się latem na oborze 66 krów dojnych i stosowną ilość młodzieży, od połowy czerwca do połowy października a więc przez 4 miesiące, na zielonej koszenicy, której im dostarcza, jak wyżej powiedzieliśmy $\frac{1}{3}$ część koniczyny. Dodamy jeszcze że: przez cały czas koniczyna wraz ze słomą rznie się na sieczkę. Zimowej paszy zaś dostarcza im sownice re-

sztła paszy żytniej, zebrana z tych dwóch pól, oraz słoma pszena i owsiana. Słoma zaś żytnia po większej części obraca się na podściółkę.

Oprócz wzmiankowanej ilości bydła rogatego utrzymuje się na tym folwarku kilka set sztuk owiec 12 wołów i stadninka złożona z 40 sztuk koni.

Co do szczegółu pasienia na oborze dodamy tu, iż takowe rozpoczyna się gdy koniczyna tak dalece wzrośnie, iż koszona być może; rznie się wtedy w $\frac{2}{3}$ częściach z $\frac{1}{3}$ częścią słomy na sieczkę. Skoro koniczyna kończy się, wyka zwykle tak dalece dorośnie, iż jej miejsce zastępuje i w tym stosunku i sposobie daje się bydłu co koniczyna. Paszę tę daje się każdą razą do sytu i nie do zyczenia niezostawia: co do zdrowia, rozwijanie ciała i tuszy przychowku i innego bydła rogatego i użytkowego.

Do posługi na oborze potrzeba zimą i latem 4 osób, z tych dwóch zajętych jest uporządkowaniem obory z pod bydła, rnięciem paszy na sieczkę i dojeniem; dwóch zaś drugich, do zwożenia, rozdawania paszy i wody. Tam gdzie sieczkarnica może być poruszana przez wodę i pola nie są zbyt oddalone od folwarku dość dwie osób zwinnych. Do zwożenia paszy używa się krów na przemian.

Zwróćmyż teraz uwagę na korzyści wynikające z podobnego trybu gospodarstwa:

Niemasz żadnej wątpliwości, że takie gospodarstwo większy przynosi ogólny dochód a niżeli przemienne gospodarstwo (z pastwiskami sztuczными) wiele polowe, przyjmując równie pod każdym względzie okoliczności. Ale ze wymaga większych nakładów, to na staranniejszą roli uprawę, to na większą liczbę robotników do zkoszenia, zasuszenia i zwiezienia koniczyny, wyki i t. p.; przeto powiększenie to kosztów produkcyjnych konsumuje znaczną część ogólnego (bruto) dochodu. czasem tak dalece iż lubo korzyści przeważają się na rzecz tego gospodarstwa nie są przecież znaczne.

Główną atoli zaletę onegoż stanowi jego wpływ na dobroć obfitego i regularniejszego wydatku mléka i staranniejsze wypielegnowanie młodzieży zwierząt domowych. Wszakże piérwszą i najważniejszą zasadą w wychowaniu zwierząt jest: aby środki utrzymania silnej, zdrowej i pięknej

rasy bydła od urodzenia aż do dojrzałości w naszej były mocy.

Tego zaś, na żaden sposób, osiągnąć niemożna wychowując je na pastwiskach, a mianowicie w naszym zimnym i wilgotnym klimacie, albowiem będąc wystawione na częste zmiany upału, zimna, posuchy i deszczów, nabierają one od urodzenia zarody chorób, które w późniejszym wieku nagle się rozwijają i częstokroć całą oborę wyępieją.

Wreszcie, wiadomo jaki pomyślny wpływ wywiera na przychówek jednostajny pokarm pod względem ilości i gatunku, tego zaś nigdy na pastwisku, już nawet z natury rzeczy, a raczej własności wegetujących tu roślin mieć niemożę; inny bowiem jest tu gatunek roślin na wiosnę a ku jesieni inny; inna ich ilość i dobroć podczas posuchy jak w dzystej porze. Wprawdzie odnosi się to w części i do roślin któremi się zwierzęta wstajni karmią, ale słoma która się im daje, po większej części wyrównywa tę różnicę.

O dodatkach do mąki na chleb w czasie głodu.

W Nrze. 35 naszego Tygodnika z b. r., mówiliśmy o roślinach dojrzewających przed zniwami, mogących służyć na pokarm ludziom w czasie głodu, ale ze wtakiem smutnem położeniu i tę trochę ziarna które się znaleźć może należy jak najoszczędniej użyć, przedsięwzięliśmy dodatkowo wyliczyć różne do przymieszania do mąki surogatów, które zdrowiu bynajmniej nie szkodzą a znacznie do nasycenia się dopomagają. Lecz dla większego upewnienia naszych czytelników, że przedmioty, które mąkę na chleb powiększyć mają nie są szkodliwe, rozbiierzemy na prędce pożywność pokarmów w ogólności:

Każdego pożywienia cel jest dwojaki:

1. Przywrócenie sił utraconych wciągu ich używania, co ogólnym wyrazem nazywamy reprodukcją i
2. Utrzymanie oddychania czyli respiracji, która nadaje ciału przyzwoity stopień ciepła, a następnie utrzymuje życie.

Do reprodukcji służą pokarmy zawierające gluten, czyli klej roślinny białko, pierwiastek

sérowy i włókno mięsne; do utrzymania zaś respiracji: mączka czyli krochmal, cukier guma i tłuszcze.

Większa część naszych pokarmów zawiera wprawdzie oba te gatunki ciał, lecz w stosunkach bardzo różnych; w jednych bowiem przeważają ciała do respiracji służące. Dlatego chcąc aby odżywność była normalną wypada koniecznie żywić się różnemi pokarmami — jeden tylko chleb zbożowy, dobrze wyrobiony, stanowi tu wyjątek, zawiera on bowiem większą część wymienionych substancji w takim stosunku, nie już tylko co do pożywności, lecz i co do łatwego trawienia, iż bez nadwężenia zdrowia, może służyć długi czas za jedyny pokarm człowieka.

Wiadomo, że główną podstawą chleba jest mąka zbożowa czyli przenicy, żyta, jęczmienia lub owsa; wiadomo wreszcie że wyka składa się z wody, glutynu czyli kleju roślinnego, krochmalu lub mączki, cukru i gumy. Z tych części najważniejszym do chleba jest gluten: on to stanowi po większej części pożywność onegoż, on też mu nadaje właściwą spójność.

Stosunek wymienionych części w mące jest różny: naprzód podług rodzaju zboża, z którego jest wyrobiona; powtóre podług odmiany onegoż gruntu, nawozu i pory czasu podczas wegetacji.

Najofitsza w gluten, zatem najzdadniejszą podług Payena na chleb jest mąka pszenna, mniej już przydatna żytnia a najmniej jęczmienna i owsiana.

Samo z siebie rozumić się, iż te tylko substancje mogą być istotnemi surogatami, czyli zastępcami mąki zbożowej, które zawierają te same co ono substancje pożywne i w tym samym względem siebie stosunku. Ale na nieszczęście nieznamy do téj chwili ani jednego ciała, z tych samych części składającego się, jedne bowiem te, drugie inne części pożywne w przeważającej posiadają ilości; chcąc zatem powiększyć masę chleba tylko cząstkowego dodatku do mąki używając będziemy te wszystkie ciała, które są polecane na surogaty mąki przez najbieglejszych chemików, wszakże nie zupełnie, lecz w części tylko oneż zastępujące, czyli do niej dodawane.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencya objaśniająca zapis ś. p. Jana Stanisława Tuczyńskiego.

Panie Redaktorze.

W numerze 185tym dziennika „Czas“ z 6go października r. b. na stronnicy drugiej w artykule oznaczonym (K) Lwów 30 wrzesnia, znajduje się między innemi doniesieniami także wzmianka o ś. p. Janie Stanisławie Tuczyńskim w ten mianowicie sposób określona, iż tenże „zostawił w testamencie swoim legat 500 czerwonych złotych dla tego, który napisze najlepszą *gramatykę polską*.“ — Aczkolwiek nie mogę jak tylko być wdzięcznym szlachetnej nieznanego korespondenta ze Lwowa skwapliwości w objawianiu zdarzeń, ojczysty nasz język polski tak blisko obchodzący, poczytuje jednak sobie za obowiązek nieodzowny doniesienie to, jak się zdaje, tylko na podsłuchaniu niedokładnego opowiadania oparte, następnie uzupełnić czyli raczej sprostować, i tak: ś. p. Jan Stanisław Tuczyński, doktor medycyny, członek galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, właściciel dóbr ziemskich, połowy wsi Skoryki i wsi Pienkowce, w obwodzie Tarnopolskim, w Galicyi austriackiej położonych, zmarły w Cieplicach Czeskich dnia 10go wrzesnia r. b., będąc tam w kąpielach, (z którym mnie prócz pokrewieństwa, niewygasłej przyjaźni węzły, najściślej łączyły), ten mówię ś. p. Tuczyński zostawił rzeczywiście w swoim własnoręcznie pisanym i podpisanym, we Lwowie dnia 12go czerwca 1849 roku zdziałanym testamencie, co do tego przedmiotu ostatniej swęj woli rozporządzenie, wszeciu odstępach zawarte, które ja tu dla większej wiarogodności dosłownie przytaczam, a mianowicie po krótkim wstępie takiej treści:

„Po ściślej rozwadze stanowiąc niniejszem dobrowolnie, na przypadek mojej śmierci jako moja ostatnią wolą, to co następuje:“

W 4tym odstepie swego testamentu rozporządza tak: „Dziedzicem połowy całego mego nieruchomościowego i ruchomego majątku, postanawiam syna mego jedynego Kazimierza; z drugiej połowy zaś, przyznaczam dochody na dwie nagrody, mające być rozdane podług zdania niżej wymienionych osób ludziom, którzy dziełami w polskim języku wydanemi, lub do wzrostu nauki

lub do udoskonalenia polskiego języka najwięcej się przyczyniają. — Gdyby atoli (takie są dalsze spadkodawcy słowa) Pan Bóg pozwolił dójsć memu synowi do lat, w których prawnie majątkiem swoim rozrządzać może, i ón z tego prawa chciałby zrobić użytek, lub gdyby osiągnął albo uzyskał lata pełnoletności; w tym przypadku moje rozporządzenie, co do drugiej połowy majątku, ma być uważane za żadne, i ón całego majątku staje się panem i właścicielem. Gdyż mam nadzieję wnosząc z terażniejszych jego zdolności i usposobienia, że w tym razie zapewne dobry równie użytek z tego i ze swego majątku zrobi, w 2gim zdaje mi się, że już z samego obowiązku wszystko co posiadam, dziecięciu kochanemu, w którym tyle dobrego zarodu widzę, nieuszczone winienem oddać.“

W odstepie 7m testamentu tak wyraża swoje ostatnią wolę spadkowca: „Zdochodów które pozostaną z drugiej połowy mego majątku od spłacenia stosunkowego długów i ich odsetków ciążących na całym majątku mają być lub w kasie oszczędności umieszczone, lub listy zastawne kupowane, które podług (odstepu) 1. 4. później, jeśli Bóg przy życiu mego syna zachowa, do jego rozporządzenia lub jego własnością zostaną; w przeciwnym zaś razie na pomienione nagrody obrócone będą.“

W 9m odstepie tak opiewa testament: „Dochody z drugiej połowy mego majątku nawet i po zniesieniu pańszczyzny wynosiły przeszło tysiąca złr. m. k. Wolą moją więc byłoby, żeby z nich dwie nagrody rocznie urządzić, a to pod imieniem nagród *Erazminy i Jana Stanisława Tuczyńskich*. — Gdyby wszakże przez spadnięcie cen zboża, lub dla innych niesprzyjających okoliczności przychód pieniężny (wyżej wymieniony) uszczuplił się, wtedy zamiast dwóch jedna tylko nagroda, która większą nad 500 złr. m. k. być może, lecz nigdy nie ma być od téj ilości mniejszą, wydzielana być powinna.“

W 10m odstepie tak objawił wolę swoje spadkodawca: „Aby to moje postanowienie przyszło pewnie do skutku, a to może na jakakolwiek korzyść naukom i językowi polskiemu, proszę W. W. P. P. Biełowskiego Augusta, Delinowskiego Antoniego, Fedorowicza Jana, Grocholskiego Kazimierza, Mochnackiego Piotra, Pawlikowskiego

Gwalberta, Szeliskiego Kalasantego, Szlachtowskiego (Jana) Kustosza, i Turkuła Onufrego, ażeby i o tém staranie mieli, iżby dochody ku temu zamiarowi przeze mnie przeznaczone od innych oddzielane, i stosownie do ich zdania bezpiecznie i korzystnie umieszczane, i ażeby później, gdyby przyszło do rozdzielania nagród, zasłużenie i słuszenie komu by się należały, oddane były.“

Odstęp 11ty tak brzmi: „Dlatego przy osądzaniu dzieła, którego by się autor o taką nagrodę chciał ubiegać, mogą powyżsi uproszeni panowie, gdyby za potrzebne uważali, innych także światłych i sprawiedliwych mężów do swego grona powołać, lub osobny wydział z ludzi, którzy się jem za zdolnych do ocenienia dzieła wydadzą, wybrać.“ Nakonię

12ty odstęp opiewa tak: „Równie gdyby który z przeze mnie wybranych mężów nie mógł lub nie chciał się przychylić do mojej proźby i do obowiązku powyższego; lub gdyby który zszedł z tego świata, w takich przypadkach inni uzupełnią liczbę 9 przybraniem nowych członków.“

Oto są wszystkie wierne, bo nawet z zachowaniem spadkodawcy pisowni, tu oddane wzmiankowanego przedmiotu dotyczące się odstępy testamentu, który w dosłownym odpisie u mnie znajduje się, a którego wykonawcą, jak równie pozostałego ośmioletniego syna Kazimierza opiekunem i całego majątku zawiadowcą przez tegoż ś. p. Tuczyńskiego jestem postanowiony.

Gdy zaś śmierć jego nastąpiła w obcym kraju znacznie odległym od miejsca zwyczajnego zamieszkania; przeto dla wynikłej ztąd w ogłoszeniu testamentu zwłoki, nie mogłem piérwój, przez sam zresztą szacunek sądowych czynności, wyprzedzać je niniejszem sprostowaniem, które tylko w interesie prawdy i literatury polskiej do powszechnój podaje wiadomości, nim później bliższe wyjaśnienie w skutek uprzedniej narady z powołanemi mężami, będzie mogło publicznie być ogłoszonem.

Wszelako już teraz dowiedzieć się może, światła powszechność, iż nie tylko gramatyk, ale każdy polski literat, pracujący w jakiajskolwiek bądź gałęzi literatury polskiej, byle tylko odpo-

wiedział swoją pracą zamiarowi spadkodawcy, o powyższe nagrody ubiegać się może, — nagrody, które ze względu na młodziuchny, pozostałego synka wiek, aż do jego pełnoletności, 8,000, do 16,000 złr. m. k. wynosić będą.

Ztąd zarazem widoczna, że ś. p. Jan Stanisław Tuczyński mianował obok swego jedyne go synka Kazimierza, (który zresztą oprócz ojczystego swój własny macierzysty posiada majątek), także język polski, w którym przez całe swoje życie namiętnie, rzec można, był zamięłowany, drugim swoim spadkobiercą!

Chciēj więc panie Redaktorze! z obecnego doniesienia, za którego prawdziwość ręczę, zrobić stosowny użytek ku dobru ogólnemu, rozpowszechnieniem takowego w pismach polskich krajowych i zagranicznych.

Nadmieniając jeszcze dodatkowo, iż zwykle mieszkam we Lwowie przy ulicy szerokiej pod 1.14 $\frac{1}{2}$, i że na każde zapytanie, w tym względzie, do mnie wystosowane, odpowiedzieć będę się starał, zostaje z należytem uszanowaniem

Skoryki dnia 25 paźdz. 1849.

Antoni Delinowski doktor praw.

Wiadomości handlowe.

Lwów 16 Listopada. Na poniedziałkowym targu było 347 sztuk wołów i 133 krów, z tych sprzedano jedną partję złożoną z 29 sztuk, z których jedna ważyła 11 kamieni mięsa i 1 kamień łożu po 45 złr. — kr.; druga partja złożona z 13 sztuk wołów, z których jedna ważyła 13 $\frac{1}{2}$ kamieni mięsa i 1 kamień łożu po 52 złr.; trzecia partja złożona z 40 sztuk, z których jedna ważyła 14 $\frac{1}{4}$ kamieni mięsa i 1 $\frac{1}{4}$ kamieni łożu, po 58 złr. 12 kr. Cena łożu i skór pozostała niezmienną.

Ceny produktów we Lwowie. Na wczorajszym targu płacono za korzec pszenicy 6 złr. 12 kr., żyta 4 złr. 3 kr., jęczmienia 3 złr. 48 kr., hreczki 3 złr. 26 kr., owsa 2 złr. 21 kr., ziemniaków 1 złr. 54 kr., za kwartę krup hreczanych 4 $\frac{1}{4}$ kr., jęczmiennych 4 kr., jaglanych 6 kr., za cetnar siana 1 złr. 30 kr., słomy 53 kr., za sąg drzewa twardego 12 złr. 12 kr., miękkiego 9 złr. — kr., za garniec okowity 30 $\frac{1}{2}$ 1 złr. 4 kr. m. k.